

## Rok 1946

### 21. [JAROSŁAW IWASZKIEWICZ DO ŻONY]

Stawisko, 22 lipca 1946

Moja najdroższa!

Oto już jestem na stawiskowskich śmieciach, wczoraj o 8-ej wyjechałem z Moskwy<sup>94</sup>, a na Stawisku byłem jeszcze przed obiadem. Oczywiście biorąc pod uwagę różnicę w zegarkach, drogę miałem wspaniałą i bardzo się cieszyłem, że wracam do kraju i do domu. Tęskniłem do domu, a wydał mi się piekłem – dzieci wrzeszczą cały dzień bez przerwy, radio to samo, babcia chora, Śliwińska wie wszystko lepiej ode mnie, jak jest w Moskwie, w kuchni kłótnie, obiady i kolacje, kiedy sam Pan Bóg chce, u Łempickich<sup>95</sup> goście, Stach upił się u Czesława [Piwowarczyka] na imieninach i spał zapijaczony cały dzień, dom zarośnięty chwastami, brudno i nieporządknie, nie zastałem ani jednej koszuli czystej, słowem rozpacz. I znowu kwestia pieniędzy itd., itd.! O Moskwie opowiem ci wszystko od początku i po porządku, jak wrócisz na Stawisko, myślę, że za tydzień wrócisz. W tej chwili trudno by mi było nawet skupić się,

ponieważ wszystkie dźwięki: radio, Anusi<sup>96</sup> i Macusia osiągnęły w tej chwili największe napięcie – a to nie mało znaczy. Cieszę się zresztą z otwarcia mostu<sup>97</sup>, które radio właśnie fetuje, to wielka radość. Największym wrażeniem w Moskwie było przeczytanie Sartre'a<sup>98</sup>. Za mało mi mówiłaś, że to takie genialne. Najprzyjemniejsze jest wyjście z impasu dla powieści, jakie stworzyli Proust i Joyce. Byłem zupełnie zachwycony, uciekałem od moskiewskich wspaniałości do hotelu i czytałem, ile tylko wlezie<sup>99</sup>. Za mało także mówiłaś o Borisie – to znakomite. Listy Borisa do Loli<sup>100</sup> zupełnie Grzeli [Grzegorz Zakrzewski]<sup>101</sup> do mnie, zastałem właśnie jeden taki. Zjechaliśmy się wczoraj z dziewczynkami, które wróciły znad morza bardzo rozbawione, przykro mi tylko, że Teresa tak krótko była nad morzem, które jej na pewno dobrze zrobiło, bo schudła i ślicznie wygląda, jest w dobrym humorze i rozmowna jak nigdy. Andrzejowie chcą ją zabrać do Olsztyna<sup>102</sup>, niechby tam pojechała, zobaczyła kawałek świata jeszcze. Obie zachwycone wybrzeżem, jego pięknnością i porządkiem. Czytałem Twój list do Cioci, ale bardzo chaotyczny i nieokreślony i nie bardzo się z niego mogłem połapać, gdzie jesteś, z kim i co robisz. Myślę, że mi to opowiesz powoli, jak wrócisz. Poza tym jeszcze się w niczym nie zorientowałem, w Warszawie jeszcze nie byłem. Oczywiście po moich wrażeniach moskiewskich wydaje mi się, że nie byłem w domu ze trzy miesiące, a tutaj te dwa tygodnie są niczym.

Prawda, siano i żyto zebrano, ale poza tym zmiany prawie żadne. Anulka bardzo urosła i wyładniała, spostrzeżesz w niej nadzwyczajne zmiany, poza tym są dwa bardzo miłe pieski w domu, z czego się bardzo ucieszyłem. Kacperek<sup>103</sup> był bardzo czuły dla mnie – a podobno bardzo tęsknił i szukał ciebie po twoim wyjeździe.

Zastałem w domu angielski program z *Lata w Nobant* na razie z Bristolu, premiera w Londynie odbyła się dziewiątego, nie drugiego, Wieniewska<sup>104</sup> w liście pisze, że widziała przedstawienie w Bristolu i wydało jej się bardzo dobre. W Moskwie na razie pójdzie *Maskarada*<sup>105</sup>

rzeczywiście, *Latu* stoi, zdaje się, na przeszkodzie stosunek do George Sand, która jest uważana w Rosji za republikańską świętą, tak, że nawet nie wiadomo, czy w ogóle pójdzie<sup>106</sup>. W *Maskaradzie* muszę jeszcze przerobić trzeci i czwarty akt – od października oni chcą rozpocząć próby. Jednym słowem staję się sławą międzynarodową, wolałbym za to mieć trochę więcej forsy. Ewa B.-T. [Bandrowska-Turska] dostawała po 10 000 rubli za koncert, a miała ich 40! Czemu ja nie mam takiego pataszka w gardziółku zamiast dziury w kieszeni?

Moja najmilsza, całuję Cię po tysiąc razy, bardzo serdecznie. Dziewczynki miały bardzo złą drogę koleją powrotną, postaraj się jakoś zapewnić sobie coś lepszego. Ciocia pieniądze wysłała, nie wiem, czy je już dostałaś?

Do widzenia tymczasem.

Twój Jarosław

## 22. [ANNA IWASZKIEWICZOWA DO MEŻA]

Hallerowo<sup>107</sup>, 27/VII 1946

Najmilszy, kochany!

Możesz sobie wyobrazić, jak ucieszyła mnie wasza wczorajsza depesza. Przede wszystkim wiadomość, żeś już szczęśliwie wrócił, a po drugie, że jednak było mi „smutneczko” tak samotnie spędzać dzień imienin. Wczoraj rano jeszcze w Sopot byłam na mszy w kapliczce tuż koło nas, żeby jakoś wyróżnić ten dzień i pomodlić się za Nucię [Annę Iwaszkiewiczównę], a z żyjących specjalnie za Aneczkę w dzień jej pierwszych imienin; potem wyjechałam w południe, tu oczywiście depeszy mojej nie dostali, tylko pocziwa Aniela z Janką<sup>108</sup> przyjechały z Pucka z kwiatami i w dodatku taszczyły mi rzeczy aż do „Solmaris”, choć ja posłałam po kogoś i prosiłam, żeby tego nie robiły. Śmiejesz się ze mnie, że mam zawsze za dużo rzeczy. Otóż teraz są takie warunki, że trzeba by jeszcze więcej brać. Tu zasadniczo pościeli nie dają, dobrze, że mam swoją kołdrę. Nie masz pojęcia, jak żałuję, że nie możesz tu być ze mną choć na dwa dni; wiesz,